Nr. 30. We Lwowie, Wtorek dnia 7 Lutego 1882. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Lwów 6. lutego.

W ciągu ostatnich 48 godzin dokonały władze sądowe na rozmaitych punktach wschodniej Galicji liczne rewizje i aresztowania, o których podajemy niektóre szczegóły w osobnej rubryce. Toczące się śledztwo sądowe nakazuje nam pod tym względem pewną rezerwę, i dlatego musimy się ograniczyć tylko na doniesieniu o pewnej części osób, zawikłanych w dochodzenia sądowe.

Pokazuje się, że przestrogi nasze o nurtującej w Galicji agitacji rosyjskiej, nie były płonne i rząd przyszedł nareszcie na jej ślady, skoro władze sądowe mają podstawę do tak niezwykłych zarządzeń.

Trudno w tej chwili powiedzieć na pewne, czy nici tej silnie rozbudzonej agitacji wychodzą od rządu rosyjskiego, czyli od komitetów panslawistycznych w Moskwie i Petersburgu; niektóre jednak kombinacje dają pod tym względem bardzo cenne wskazówki. Brat uwięzionej pani Olgi Hrabar jest urzędnikiem w kancelarji Ignatiewa w Petersburgu, po Galicji włóczą się bezustannie czynownicy i wojskowi rosyjscy i wchodzą w stosunki z moskalofilami tutejszymi, nareszcie agitatorowie rozporządzają ogromnemi sumami, obracając je po części na subwencje dla dzienników, w duchu rosyjskim, a nieprzyjaźnie dla Polaków i rządu austrjackiego redagowanych, po części zaś na opłacanie agitatorów, głoszących ustnie sławę cara i Rosji wśród ludu, nareszcie na broszurki i obrazki tendencyjne, rozsiewane po chatach włościańskich. Doszło już do tego, że w Galicji wschodniej niemal w każdej chałupie włościańskiej znajduje się portret cara lub inny obrazek tendencyjny z podpisem rosyjskim.

Jeżeli zważymy, że i na południu państwa ręka niewiadoma wspiera powstanie w Krywoszy, Bośnji i Hercogowinie, że ludność czarnogórska prawie otwarcie stoi po stronie powstańców, że nareszcie na Besarabji rumuńskiej pokazuje się ruch moskalofilski i widoczne są usiłowania, dążące do poważnienia z Austrją Rumunji, to musimy dojść do tego przekonania, że wszelkie te objawy nie są przypadkowe, lecz wypływają z jednego i tego samego źródła i są błyskawicami, poprzedzającemi jakąś wielką burzę.

Odkrycia, jakie rząd austrjacki poczynił w ostatnich dniach w Galicji, przyczynią się także w pewnym stopniu do wyjaśnienia stosunku Austrji do Rosji, bo jeżeliby stwierdzonem zostało, że agitacją kieruje rząd w Petersburgu, to w takim razie fakta te byłyby cenną wskazówką i wpłynęłoby na zwrot polityki austrjackiej względem sąsiada północnego.

Nie mając pewności, w jakim kierunku toczy się śledztwo przeciw płatnym agitatorom rosyjskim w Galicji, nie znając dalej treści dokumentów, znalezionych przy rewizjach u osób aresztowanych, nie możemy na razie ocenić dokładnie doniosłości tych faktów i o ile moskalofile wystąpili nieprzyjaźnie przeciw Austrji; to tylko pewne, że zamanifestowali się już przez samo popieranie agitacyj rosyjskich w pewnej mierze jako nieprzyjaciele monarchji i że wypadki z dni ostatnich dostarczą rządowi pewnych wskazówek, gdzie Austrja powinna szukać swoich przyjaciół. Ile razy dzienniki polskie uderzały na te ważne roboty prowodyrów ruskich, tylekroć odzywały się w wiedeńskich dziennikach centralistycznych narzekania na uciskanie Rusinów przez Polaków. Ciekawi jesteśmy, jak się teraz zachowają organy centralistów, sprzymierzeńców moskalofilów galicyjskich. Prawdopodobnie usłyszymy znów jęki boleści i skargi na ciemiężców wiernokonstytucyjnego żywiołu w Galicji. Jeżeliby państwo miało się opierać na takich przyjaciełach, to doprawdy przyszłość jej przedstawiałaby się w barwach nader ponurych.

Jeszcze słowo o ustawie robotniczej.

Autor ostatnich artykułów, umieszczonych w nr. 26. i 27. *Dziennika Polskiego*, o projekcie ustawy robotniczej, sprowadził dyskusję o tej sprawie na te tory, z których nigdy nie powinna była schodzić. Autor tej rozprawy trafia zupełnie w myśl moją, wychodząc z tego stanowiska, że prawo robotnicze powinno być tak określonem, ażeby ani pracodawca nie mógł wyzyskiwać robotnika, ani robotnik nie mógł nieuczciwością swoją uchylać się od wypełnienia przyjętych na siebie zobowiązań. Ustawa robotnicza nie powinna nigdy li dla dogodności jednej strony być zaprowadzoną; a celem jej ostatecznym powinno być dźwignięcie z upadku tak ubogiego robotnika wiejskiego, jakoteż i nieszczęśliwego właściciela obszaru dworskiego, któremu rok rocznie część plonów dla braku rąk marnie ginie. Mając silne przekonanie, że nietylko nam wieśniakom, ale każdemu, który choćby tylko parę lat zamieszkiwał w naszym kraju, stosunki wiejskie robocze najdokładniej są znane; mając to silne przekonanie, że te stosunki przedewszystkim szanownym panom redaktorom dzienników krajowych lepiej może są znane, niż nawet niektórym wieśniakom, co się zwykle z ciasnego parafiańskiego lub powiatowego stanowiska na nie zapatrują, dotychczas pojąć nie mogę, zkąd ta myśl u tych panów mogła powstać, że projekt mój zawiera jakąś wsteczną pańszczyźnianą praktykę, lub chęć wyzyskiwania ludu na korzyść obszarów dworskich przez zaprowadzanie porcyj, o których to porcjach ci sami panowie dowodnie się przekonali, iż one nie istniały i nie istnieją. Zła jedynie wola może podsuwać taką myśl mnie i tym wszystkim, którzy mojemu projektowi przyklasnęli. Wszak w *Bulniku* jako też i w dwóch artykułach z ubiegłego miesiąca w *Dzienniku Polskim* umieszczonych jasno wypowiedziałem, o co mi chodzi.

W tym samym duchu myśl moją szanowny autor znakiem Dr. P., (podpisany na artykułach ostatnich), rozumiał.

Wyręczony przez niego, nie czuję potrzeby tłumaczenia się więcej przed czytelnikami. Dr. P. zgadza się na wydanie ustawy robotniczej, ale uważa przedewszystkiem potrzebę zaprowadzenia po wsiach sędziów pokoju.

Z pewnością podzielam w zupełności zdanie autora, a jeżeli w moim projekcie nie wspomniałem o tem, i chciałem, by egzekucję poruczono urzędom gminnym, to tylko dlatego, że jeszcze w tej chwili nie posiadamy takich sędziów pokoju, a mnie przedewszystkiem zależało na pośpiechu. — Zresztą z doświadczenia wiem, że w wielu miejscowościach już dzisiaj właściciele udają się z tego rodzaju sprawami do wójtów i zwykle wójtowie spory takie między dworem a ludem wynikłe, załatwiają zadowalniająco dla obydwu stron.

Zdarzają się wypadki, że dwory znaczne sumy dają gminom zwykle na budowanie erekcjonalnych budynków z góry, a gminy te pieniądze najsumienniej odrabiają, ale wtedy, gdy na nieposłusznych wójt gminy wpływa i do wypełnienia roboty nakłania.

Sędziami pokoju po największej części będą i tak wszędzie zapewne tylko wójtowie uczciwi i rozsądni wybieranymi.

Zgadzam się zupełnie z autorem, że sprawa ta musi być pierwej wszędzie, w Oddziałach gospodarskich, Radach powiatowych i nawet gminnych urzędach, przedyskutowaną, a potem w formie petycji do Sejmu krajowego przedłożona, ażeby uzyskawszy tam aprobatę, jako desiderium kraju, mogła być w Radzie państwa wniesioną. Wszak tą drogą wydaną została ustawa przeciwko lichwie.

Dzisiejsze zadanie „ludzi dobrej woli" jest, występować ze swojemi myślami przed publicznością, a zadaniem prasy jest niepodejrzywać tych ludzi o wsteczne zamiary, których nigdy nie mieli i nie mają. Na nic się nie przydadzą sążniste artykuły, z szumnemi frazesami o dźwiganiu kraju z nędzy materjalnej, jeżeli w tych artykułach praktyczny człowiek doczytać się nie może żadnej do celu prowadzącej myśli. My w naszym kraju ubogim mamy tylko jeszcze dosyć dobrej roli i wiele zdrowych rąk do obrobienia tej roli. Otóż sprawmy, żeby te zdrowe ręce, koło tej poczciwej ziemi zaczęły raz skrzętnie pracować, a wkrótce i nędza gniotąca całe nasze społeczeństwo, z pewnością nas opuści.

KORESPONDENCJE.

Tarnów 3. lutego.

W korespondencji z dnia 19. stycznia b. r. doniosłem, że konflikt, zachodzący między tutejszą gminą a skarbem hr. tarnowskiego o wykupno prawa propinacji, przysługującego skarbowi hr. tarnowskiego do połowy dochodu propinacyjnego gminy tarnowskiej, został w ten sposób załatwiony, iż przyjęty został zgodnie przez obiedwie strony umówiony projekt wykupna za 300.000 złr. w. a.

Gdy jednakże przyszło do podpisu kontraktu, jeden z książąt odmówił podpisu, z tej przyczyny, że umowa, zawiera jeden bardzo uciążliwy warunek, wkładający na skarb hr. tarnowskiego niejakie służebnictwo w stosunku do gminy.

Rozchodziło się tu o warunek, azeby hr. tarnowskie propinatorom, sąsiadującym z okręgiem propinacyjnym miasta Tarnowa, w odnośnych kontraktach stawiało warunek, że im nie wolno trudnić się samym, ani wspierać przemytnictwa napojami propinacyjnemi, i że w razie podobnych nadużyć skarb hr. tarnowskiego przyjmuje na siebie obowiązek propinatorów, wykraczających przeciwko temu zobowiązaniu, usunąć od zarządu propinacji.

Zobowiązanie odnośne nie było zagwarantowane jakąś surowością — było to po prostu moralne zobowiązanie, którego gmina miasta Tarnowa w myśl obowiązujących ustaw miała prawo domagać się, chociażby ten obowiązek nie był w kontrakcie umieszczony.

Zresztą zobowiązanie powyższe, jako dawno już umówione, nie było nowością, i z tej przyczyny podniesienie tego przy ostatecznym podpisie kontraktu nie można było tłómaczyć inaczej, jak tylko niechęcią zawarcia tego kontraktu.

Otóż obecnie nasuwa się pytanie, co gmina tarnowska ma dalej robić, żeby wyjść ze spółki?

Zdaje nam się że skoro zgoda po czteroletnich traktowaniach i ustępstwach wszelkiego rodzaju, nie odniosła rezultatu, że nieunikniona jest druga alternatywa: starać się na drodze właściwej u kompetentnych władz o zniesienie spółki.

Pierwszym wstępem jednakże do tego powinna być rezygnacja p. Wisłockiego z burmistrzostwa. Jeżeli bowiem p. Wisłocki przez przeciąg czterech lat nie potrafił doprowadzić jednej sprawy do właściwego załatwienia i prowadził ją w taki sposób, że Rada rozbita była wewnętrznemi intrygami i obarczoną najniewłaściwszemi zarzutami i insynuacjami, a w końcu wszystkie te nużące targi nie odniosły skutku — to więc z pewnością nie można się po nim spodziewać, żeby i dalszym krokom prawnym, w stosunku do skarbu hr. tarnowskiego, potrafił nadać kierunek skuteczny.

Najbliższym zaś krokiem, jaki przedsięwziąć należy, jest powzięcie postanowienia względem wstrzymania zapłaty tego dochodu z opłat od trunków, które nie są wypływem prawa propinacji, lecz prostym podatkiem gminnym na potrzeby administracji gminnej i które nie mogły być przedmiotem jakiejś ugody natury czysto prywatnej — tem mniej, że tą ugodą nie zostały wyraźnie objęte.

Sprawa ta musi doprowadzoną być do ostatecznego rozstrzygnienia, a nie wątpimy, że władze zwierzchnicze, a mianowicie trybunał administracyjny, w kwestji tarnowskiej nie odstąpi od postanowień zasadniczych, przyjętych i wypowiedzianych niejednokrotnie w sprawach propinacyjnych, a to tem mniej, że przecież niepodobna przypuszczać, żeby gmina tarnowska, z przyczyny niedopłaconych 30.000 złr. za tytuł propinacyjny, nabyty w kilku karczmach, mogła od 37 lat nieprzerwanie płacić rocznie około 30.000 złr. w. a.

Podobnie monstrualny kontrakt nie może przecież znaleźć opieki prawnej w żadnym trybunale i spodziewać się należy, że znajdzie sprawiedliwą interpretację według samej osnowy i przy sprawiedliwem zastosowaniu przepisów jasnych i nieulegających dowolnemu wykładowi.

Po zapadnięciu podobnego orzeczenia, gmina tarnowska nie tylko może spodziewać się uwolnienia od ciężkiego obowiązku na przyszłość, lecz nadto będzie mieć prawo, domagać się od skarbu hr. tarnowskiego zwrotu niewłaściwie płaconych podatków przez lat 37 (§. 1431 a. c.), które to prawo w stosunku do gminy gaśnie dopiero po 40 latach.

Warszawa 1. lutego.

(Tegoroczna zima. — Procesy z ulicznikami. — Agitatorowie Kudrawcew i Hintze. — Obywatelska działalność hr. Augusta Potockiego i hr. Stanisława Skarzyńskiego. Kasy rzemieślnicze — Kasy pożyczkowe dla robotnic. Gospody chrześcijańskie).

Śniegu ani płatka, sanny ani na jeden krok — oto nasza zima od samego początku. Do browarów całe pociągi lodu przychodzą z Litwy i Rosji, bo Wisła, ani przez jeden dzień nie była ścięta. Od wczoraj dopiero rozpoczęły się mrozy, przy niebie pogodnem i wyiskrzonych gwiazdach. Daj Boże, żeby choć te parę tygodni potrwały, które od wiosny nas dzielą; przynajmniej wymrożą wilgoć i osuszą ulice. Nieurodzaj i zaraźliwe choroby silnie nam się zapowiadają. Kilka tygodni temu, jeden z lekarzy wyrzekał publicznie na pisma warszawskie i swych kolegów, którzy nie wiedzieć z czego wzięli pochopność do szerzenia trwogi po mieście, o grasujących chorobach, kiedy ich charakteru epidemicznego on nie dostrzega nigdzie. Jakby na odpowiedź szanownemu oponentowi rzeczywistości, szkarlatyna i błonica silniej dały się uczuć na wielu ulicach, a na przedmieściach głównie. Z kolei doszliśmy i do czarnej ospy, na którą w ciągu doby umiera po kilka osób w domach, tą straszliwą chorobą dotkniętych. Może choć tę klęskę mrozy nam przetną.

I jeszcze złe jedno, może ze wszystkiego najgorsze—to propaganda, między pospólstwem szerzona, a zapowiadająca się wielką usilnością wywołania raz jeszcze burzy przeciwko żydom i wszystkim tym, którzy „nie mają nic lepszego do roboty," jak zbierać składki na dotkniętych katastrofą minionych świąt. Czego to nasłanie chce od nas? Mają już satysfakcji dosyć, bo wytworzyli przez lata sporą hordę rzezimieszków ulicznych i ze wszystkich ciemnych kątów wyciągnęli ją na bezkarny rabunek w tych dniach, gdy pragnięto przez gwałt porównać Warszawę z Elizawetgradem i tylu miejscowościami, gdzie rozbój uliczny leżał w naturze rzeczy, nihilistycznym podmuchem wspierany. U nas więcej zdziczenia nie ma, jak tylko to, które się wylęgło skutkiem ubezwładnienia kraju, związania mu rąk i uprawnienia przez rządowe wyroki ekscesów. Toście widzieli już, policzyliście i macie satysfakcję zupełną, na uciechę takim „mężom stanu," jak Katków, Aksaków, Suworyn i „mędrzec" kijowski Pichno. Dosyć! Nie, propaganda więcej żąda, więc już wskazuje nietylko żydów, nie tylko żydowskich bankierów, lecz wszystkich zamożniejszych, bez różnicy wyznania, a i na tych ostrzy zęby, którzy w czasie minionych zaburzeń, powodowani godnością narodu, śmieli stawiać czoło burzy ulicznej i uciszali zgiełk. Oni także do regestru „poskromienia" przez propagandę są zaciągnięci; im przeto—„kije." Taki to program zagadkowi ludzi szerzą po wszystkich kątach, bo „co było—powiadają—było tylko zabawką." Swoją drogą między żydami idzie propaganda, wyrzucająca im jednozgodność z narodem w roku 1863, rozbudzająca niechęci, pragnąca pojątrzenie wywołać, a przynajmniej oderwać żydów od społecznego związku. Kto tę robotę prowadzi, nie wiemy; — w kategorji ostatniej notowani są żydzi z Rosji, uwijający się śród naszych żydowskich tłumów.

Cóż na to władze?— Otóż tego jednego nie wiemy, nie rozumiemy. Winnych nie ma ze świątecznych zaburzeń — i nie ma ich teraz, a wszystko, co słyszymy w dyrygujących sferach, to obojętne uwagi, że co się stało i co się stać może „leży w naturze rzeczy." Źle jest, gdy władze rządowe filozofują, a jeszcze w ten sposób; chyba tu idzie o zniewolenie publiczności, do szukania tam przyczyn złego, gdzie tego dotąd widzieć nie chciała. Jeżeli nie kto inny, to jenerał Albediński, p. Buturlin i p. Starynkiewicz, którym nie odmawia zaufania nasz ogół, powinni zwrócić na to uwagę i koniec położyć takim medytacjom filozoficznym, władz sobie podległych.

Obok innych faktów z czasów zaburzeń ulicznych, które przekonywają nas, że obcy wpływ i agitacja z planem ruch wywołała, mamy ten dodatkowy: Przed sędzią pokoju, Klejstem, stawał w zeszły poniedziałek dymisjonowany porucznik Kudrawcew, obwiniony nie o wypadkowy udział w zaburzeniu, lecz o kierowanie motłochem i podburzanie go do rozbijania żydowskich sklepów. Wniósł zaskarżenie komendant miasta, pan Rozwadowski, który widział na własne oczy Kudrawcowa czynnym i sam go aresztować kazał. W zaskarżeniu hr. Rozwadowskiego mieszczą się wszystkie motywa oskarżenia, a niezależnie od p. komendanta, świadkami spowodowanych przez Kudrawcowa ekscesów była cała kompania pułku wołyńskiego, kapitan Izmaiłow, porucznik Fomin i policja. Obwinionego pan sędzia Klejst skazał na 5 dni aresztu, a w wyroku są takie motywa: Hr. Rozwadowski nie stanął, dla braku czasu, a innych świadków zeznania nie dały dowodu, żeby Kudrawcow brał czynny udział w zajściach, a tylko nie usłuchał wezwania, nakazującego rozejść się tłumom."

Jak widzicie, na wszystko brak świadków, a głównie w tym razie, gdy najwinniejszy staje przed sądem. Tymczasem w zaskarżeniu hr. Rozwadowskiego czytamy takie rzeczy:

1. Gdy przybyłem na zaburzoną ulicę Bagno, kapitan Izmaiłow zameldował mi, że wśród tłumu znajduje się osobistość w uniformie dymisjonowanego oficera, kierującego tumultem.

2. Porucznik Fomin żądał, by osobistość ta ustąpiła z tłumu, lecz otrzymał szorstką odpowiedź.

3. Będąc na czele tłumu, wywierał Kudrawcow na niego wpływ i zbiegowisko ustąpić z ulicy nie chciało; gdy został aresztowany, lud się natychmiast rozbiegł.

Czy to mało dowodów? Z dwojga jedno: albo hr. Rozwadowski nieprawdę mówi w urzędowem swem zaskarżeniu, nadużywa więc stanowiska i za to odpowiadać powinien; albo — pan sędzia jest tolerantem zbrodni ulicznych.

Inny Rosjanin, uczeń I. gimnazjum, Hintze czy Hintsch, syn jednego z wyższych wojskowych, którego zatrzymano w V. cyrkule i także jako przywódca tłumu, tak gdzieś znikł, że o nim nic dotąd nie słychać. Ten przed kratkami sądowemi już się pewno nie znajdzie. Jak to wszystko rozumieć?

Mogą nam zarzut zrobić, że się czepiamy nazwisk rosyjskich. Nie o przyczepki tu idzie, ale o rzecz, bez względu na narodowość tych, którzy byli winni całego szeregu zbrodni, rabunku, rozbojów. Wszystkie fakta przekonywają, że począwszy od katastrofy kościelnej, zaburzenie było systematycznie i z celem prowadzone; że, co więcej, obcy, nasłani ludzie spowodowali burzę warszawską. Jak p. Kdrawcow, tak i p. Hintsch najzupełniej obcy są dla Warszawy i jej ludności. Co ich spowodowało do objęcia komendy nad tłumem rzezimieszków, wyciągniętych na ulicę ze wszystkich kątów? Oto przyczyny, wobec których na nazwiska obce zwracamy więcej uwagi. Jednych wcale nie powołują przed kratki sądowe, a względem drugich „dowodów sądowi brak," kiedy wszystko przeciw obwinionemu świadczy? Sądzmy jak chcemy, a tego za prostą bezmyślność sędziów przyjąć nie można; to już system — i wiąże się ściśle z tem zadowoleniem, które sprawiły wielu figurantom rządowym zaburzenia warszawskie, jak tego odbicie mamy nawet w prasie rosyjskiej, nieżyczliwego dla nas odcienia.

Przy biedach ciągłych, mamy też i otuchy nieco. Zaczynają na widownię występywać nazwiska ludzi, mogących mieć dużo wpływu i zdziałać wiele dobrego. Hr. August Potocki i hr. Stanisław Skarzyński wystąpili z wspólnym projektem do zarządu kas rzemieślniczych, zapowiadających znaczne powiększenie funduszów. O treści propozycji potem, tu tylko notujemy, że hr. August Potocki w ostatnich czasach coraz głośniej przypomina siebie Warszawie, a wszystkie fakta bardzo sympatycznie wiążą tę osobistość z ogółem. Szczęść Boże! Witamy na wspólnych z polską powszechnością drogach p. hrabiego i to dla ogółu tem milej, że przykład ludzi jego pozycji, może pobudzić do życia tyle sił marniejących w tej sferze, która nie grzeszyła dotąd związkiem z ogółem.

Pośród kółka inteligentnego warszawskich dam, powstała także myśl założenia kasy pożyczkowej dla robotnic, pracujących w tylu zawodach. Te biedne istoty może najwięcej są wyzyskiwane po pracowniach i magazynach, co je i na bezdroża ostatecznie prowadzi. Chwalebny i godny dam polskich projekt! Czytamy w jednym z pism polskich zarzut, że kasa żeńskich pożyczek ma stanąć oddzielnie od założonych dla rzemieślniczej czeladzi, bez wyróżnienia płci. Przypuszczamy, że zarzut wcale niesłuszny. Formalności kas rzemieślniczych tak są drobnostkowe, tak wiele zabierają potrzebującym pożyczki czasu, że ledwie w tydzień od zgłoszenia się do nich można dostać pożyczkę. To wielu odstręcza i do lichwiarzy po dawnemu prowadzi. Może matrony polskie, działając na swoją rękę, znajdą możność pominięcia drobnostkowości, tyle obciążającej oddanego pracy człowieka, dla którego stracona godzina wiele stanowi.

Prowincja mniej jest od Warszawy ruchawą, ale i tam okolicami zaczynamy przebudzenie notować. Do faktów najważniejszych dotąd zaliczamy „gospody chrześcijańskie," z których na oświatę ludu wiele spłynąć może pożytku. W najświeższych czasach obywatele powiatu wągrowskiego zebrali 2000 rubli na zaposiłkowanie „gospod" w swych okolicach. Więcej i więcej takiego ruchu, a znajdziemy się na najwłaściwszych drogach rozwoju.

Wiedeń 4. lutego.

(Kredyt 8-milijonowy. — Koło polskie. — Minister Bylandt).

(Dr. S.) Żądany przez rząd kredyt 8 miljonów na pokrycie kosztów pacyfikacji był przedmiotem obrad Koła. Przy tej dyskusji uwydatniono dwa momenta: raz że wydatek ten może być nazwany ogromnym i nieprodukcyjnym, a wobec dążenia do oszczędności w budżecie uniemożliwia usiłowania zaprowadzenia równowagi. Następnie skonstatowano fakt niewłaściwej administracji i niewłaściwej polityki w krajach okupacyjnych, która winna przybrać charakter słowiański, jak to doniosłem w ostatniej mej korespondencji. Ostatecznie Polacy uznali za potrzebne przemawiać w delegacjach w tym duchu. Podwójna w tej mierze była narada, raz dyskutowała cała prawica delegacji, a następnie naradzali się znajdujący się w delegacji członkowie polscy. Rezultatem tych dwu narad było to, że na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej przemawiać będzie w duchu powyższym delegat ks. Jerzy Czartoryski.

Słyszałem z bardzo poważnego źródła, że teka ministerstwa wojny będzie powierzoną komu innemu. Niedawno były narady ministerjalne u cesarza w kwestji hercogowińskiej, na których wszyscy ministrowie byli obecni z wyjątkiem właśnie ministra wojny p. Bylandta. Wówczas już przebąkiwano coś o jego ustąpieniu. Obecnie stało się prawie pewnem, że już to z powodu nadwątlonego zdrowia, już też z powodu niepomyślnego stanu kraju okupacyjnego, ogarniętego powstaniem, dymisja jego, czyli raczej ustąpienie jest kwestją kilku tylko dni.

Petersburg 2. lutego.

(Kradzież w Taganrogu).

W Taganrogu został aresztowany znany miljoner Waliano, który oskarżony jest o udział w nadużyciach taganrogskiej komory celnej. Przy odbytej rewizji, zabrano dokumenty, dowodzące jego winy w sprawie kontrabandy, oraz księgi, z których się okazuje, iż jego majątek dochodzi bajecznej sumy 42 miljonów rubli! Ludzie pamiętają jeszcze tego samego Waliano, gdy przed laty, bez grosza, służył jako majtek w porcie tamecznym.

Tak to w caracie ludzie nawet bez wykształcenia przy pomocy organów władzy, dobijają się fortuny!

O samej sprawie taganrogskiej wiadomo teraz tylko tyle, że straty skarbu skutkiem systematycznych kradzieży na komorze są kolosalne i przechodzą wszelkie oczekiwania. Powiadają, że nadużycia działy się przez lat 10 i że suma dochodzi do 20 miljonów rubli. Dotąd jeszcze śledztwo nie odkryło właściwej cyfry; okazuje się to niełatwą rzeczą, gdyż w tej sprawie, rzeczywiście imponującej pod względem liczby uczestników, cały Taganrog jest jedną bandą złodziejską. Tak przynajmniej o tej interesującej sprawie wyraża się *Nowoje Wremia*. Rozumie się samo przez się, że wszyscy uczestnicy tak są ściśle związani grzechami swymi, iż nie wydadzą się wzajemnie i sprawiedliwości ręka nie tak prędko dosięgnie wszystkich. Prawdopodobnem jest, że oprócz wszystkich urzędników komory, oddani zostaną pod sąd także liczni członkowie zarządu miejskiego i wielka ilość kupców, którzy posiadali obszerne składy dla towarów jeszcze nieoclonych. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Taganrogu, choć się sam nazywa głównym składem (gławnaja składocznaja), nie ma rządowych magazynów w celu oclenia przybywających towarów. Władze zatem przymuszone były najmować na ten cel u osób prywatnych i lokale na składy towarów. O koncesje na wypuszczerie tych prywatnych lokalów ludzie dobijali się, a nawet zabijali się, bo one to były głównym motorem kradzieży. Choć naczelnik azowskiego okręgu celnego Gołowaczew miał polecenie, aby był ostrożnym w wyborze lokalów, działo się inaczej i kto smarował, dostawał skład towarów nieoclonych.

Oprócz tego źródła kradzieży było jeszcze drugie. Wiadomo, że okrętom zagranicznym, przybywającym z towarami nie wolno dopływać ani do Taganrogu, ani do Roztowa, ale muszą się zatrzymać na otwartem morzu zaraz przy mijaniu Karczeńskiego portu. Tam urządzony jest tak nazwany ogólny rejd, gdzie odbywa się przeładowywanie towarów z okrętu zagranicznego a rejd ten od Taganrogu jest oddalony na 35 wiorst, od Rostowa zaś 65 wiorst. Do tego rejdu dochodzą z Rostowa i Taganrogu małe statki przywożące zboże dla okrętów zagranicznych przeznaczone. Okręty te winny być próżne tj. mogą zawierać tylko balast. Tymczasem działo się inaczej, okręty były napełnione towarami, a te szły na owe małe statki, które dopiero co przywiozły zboże, i wtedy dopiero odpływał okręt naładowany zbożem.

Ale podobna manipulacja nie mogła się odbyć bez współdziałania kierczeńskiej służby celnej, która rewiduje zagraniczne okręty i sprawdza papiery każdego statku. Tym więc sposobem sprawa ta dowodzi istnienia doskonale uorganizowanej szajki wszystkich niemal moskiewskich czynowników, dążącej do złupienia skarbu.

Delegacja austrjacka.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

Wiedeń 5. lutego. Na posiedzeniu delegacji austrjackiej po ogłoszeniu wotum delegacji węgierskiej w sprawie kredytu ośmiomiljonowego, zdaje sprawę Russ z przedłożenia o kredycie. Komisja nie zastanawiała się nad powodem okupacji i nie zajmowała się również kwestją stosunków prawnopaństwowych w Bośnji i Hercegowinie, a miała przed oczyma tylko przedłożenie. Komisję zajmowały tylko dwa punkta: rozwinięcie dostatecznej siły i pognębienie jak najrychlejsze i najenergiczniejsze oporu, tudzież staranie o nasze dzielne wojska. Komisja zaleca przyjęcie przedłożenia. (*Oklaski*).

Klaic nie chce się wdawać wobec jednogłośnych objawów wyrażających pragnienie, jak najrychlejszego przywrócenia pokoju na południu monarchji, w krytykę środków administracyjnych lub rozbiór powodów powstania. Życzy on, jak

najszybszego stłumienia powstania, lecz żąda, następnie reformy administracji. Jeżeli się chce, aby powstania się nie powtarzały, to trzeba zadowolić narodowe dążności. Mowca gani powołanie dalmatyńskiej obrony krajowej i użycie dalmatyńskiego pułku do stłumienia powstania, a w końcu oświadcza się za wnioskami komisji. (Oklaski z prawicy). Sturm nie chce się wdawać w rozbiór złych i dobrych stron okupacji, uważa ją tak dziś, jak i w danej chwili za przedsięwzięcie nieszczęśliwe, ale chce tylko śledzić przyczyny powstania i zbadać, jak się ma rzecz obecnie, jak się przedstawia i czego się możemy na przyszłość spodziewać. Mowca odpiera przyczyny, przytoczone przez Klaica, dziwi się ubolewaniu Klaica z powodu użycia pułku w którym służą Dalmatyńcy, gdyż armja odbierając rozkazy nigdy nie pyta, jakiej jest przeciwnik narodowości. Wobec życzeń Klaica, co się tyczy administracji, powiada mowca, że jest rzeczą rządu wspólnego uwzględniać zapatrywania obu połów monarchii i zastosowywać je później według swego przekonania. Następnie oblicza mowca roczny wydatek na okupację, który uważa za uciążliwy nadto w razie dłuższego trwania, dziękuje ministrowi wojny za uczynioną komisji nadzieję, iż ulepszy tak dalece organizację armji, aby przy takiej sposobności niekoniecznie potrzebne było powołanie rezerw, której powołania konieczność mowca obecnie uznać musi i kończy wykazaniem środków usunięcia złych skutków okupacji. Czartoryski naciskiem zwraca uwagę na konieczność narodowego kierunku w administracji krajów okupowanych, wzgl. misję polityczną Austrji na wschodzie w tem, aby była dla chrześcijańsko-słowiańskich ludów ochroną, przyjacielem i siłą przyciągającą. Plener żałuje, iż odroczone zostało rozwiązanie kwestji agrarnej, kreśli obszernie stosunki ludności w krajach okupowanych, występuje przeciwko zapatrywaniom Klaica i Czartoryskiego w sprawie ewentualnej administracji Bośni i Hercegowiny, gdzie chciałby on zaprowadzenia sprawiedliwego absolutyzmu, który jest najlepszy dla państw będących w rozprężeniu. Po przemówieniu Hailsberga zabiera głos wspólny minister finansów Szlavy. Naprzeciw wywodom Klaica i Czartoryskiego zwraca uwagę minister, że z pomiędzy 774 urzędników w krajach okupowanych 621 jest narodowości słowiańskiej, z których 101 zna języki krajowe. W niższych urzędach używany jest prawie wyłącznie język słowiański a tak samo urzędują i sądy, które wyroki i protokoły piszą po słowiańsku. Chodzi więc tylko o znoszenie się władz pomiędzy sobą i z władzą najwyższą, które musi się odbywać w języku powszechnie zrozumiałym. O germanizowaniu albo madjaryzowaniu tych prowincyj nie ma i mowy.

Naprzeciw wywodom Klaica zauważył minister, że przeprowadzenie żądanych przez niego aspiracyj z takiego wojowniczego jest absolutnie niemożebnem. Dowodzi tego szczegółowym opisem panujących tam stosunków narodowych i religijnych. Plenerowi, który zarzucał rządowi postępowanie małostkowe, systematyczne i nie oparte na żadnych zasadach, odpowiada minister, że nie jest to jego polityka, lecz polityka obu ministrów prezydentów i całego rządu wspólnego. Polityka ta płynie z konwencji berlińskiej, wypływa z proklamacji do mieszkańców krajów okupowanych, ogłoszonych przed wejściem Filipowicza. (Minister odczytuje proklamację). I mój poprzednik również trzymał się tego i w tym duchu rządził. Zarzuty Plenera są zatem bezpodstawne i niczem nieuzasadnione. — Dalej dowodzi minister, że postępowanie rządu jest dobrze obmyślane i opiera się od początku na zasadach stałych, a które kierują nie zmiennemi zasadami. Ustawy podatkowe starano się od pierwszej chwili regulować, ulepszać i zaprowadzać ulgi w opłatach podatkowych. Minister przytacza rozmaite wypadki i nie podziela zdania Plenera, co do wyrobu dziesięciny. Owszem oświadcza się za autonomiczną administracją gmin, które to zapatrywanie podziela cała ludność. Następnie odpiera minister zarzut Plenera co do skomplikowanej administracji i dowodzi na podstawie tamtejszych stosunków, że rząd w ten sposób musiał postępować. Również niesłusznym jest zarzut Plenera, jakoby w kwestji agrarnej nic nie zrobiono. Kwestja ta nie ma z powodu nic wspólnego z powstaniem, rząd zamierza postępować konsekwentnie, a sposób tego postępowania został wspólnie ułożony. Minister wskazuje na odezwę Filipowicza z 30. lutego 1878, która właśnie w tej sprawie była punktem wyjścia dla rządu. Co się tyczy sprawozdania komisji, to minister zapewnia, jakoby polityka rządu doprowadziła do powstania. Jeżeli minister twierdzi, że rząd będzie nadal tę politykę prowadził, to mniemam, że rząd i nadal będzie iść i stopniowo zaprowadzać ulepszenia. Minister wskazuje na zarządzanie się powstania; jeżeli kraj w przeciągu lat trzech jeszcze nie został uspokojony, to nie jest to winą rządu. W tym wszędzie i to, że nie powstał cały kraj, lecz tylko niektóre okręgi, a o liczbie powstańców dotąd nie ma żadnych dat pozytywnych. Kiedy wojska zostaną skompletowane, a pojedyncze bandy powstańców schwytać się uda, dopiero wtedy będzie można się dowiedzieć, skąd są ci ludzie, czem są i czego żądają. Minister prosi, aby aż do tego czasu powstrzymać się z osądzeniem stosunków.

Sprawozdawca Rusz zwraca się przeciw wywodom Czartoryskiego i Klaica, które zbija szczegółowo i podnosi zgodę wszystkich stronnictw wobec celu przedłożenia kredytowego, poczem rozprawy jeneralne zamknięto. Wnioski komisji przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Minister Kalnoky dziękuje w imieniu swojem i kolegów za przyjazną i pełną zaufania uchwałę. W końcu przemawia prezydent, który wyraża wśród żywych oklasków gorące sympatje dla armji, nadzieję rychłego zakończenia powstania i daje wyraz gorącej uczuciom lojalności i wierności poddańczej. Trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, zakończona została nadzwyczajna sesja. Delegacja węgierska zatwierdziła ostatecznie przedłożenie rządowe, tak, że między uchwałami obu delegacyj nie ma różnicy.

Powstanie bośniacko-hercogowińskie.

Ostatni raport urzędowy, donoszący o stratach pułku stryjskiego i samborskiego odnosi się do potyczek, o których przedtem wcale nie wzmiankowano. Wynika stąd, że do publicznej wiadomości sprawozdania komendy z teatru powstania podają się tylko urywkowo i sposobem przeskakującym faktu. Potyczki, o których mowa, zdarzyły się podczas wyprawy pułkownika Hotze, który wyszedł z Serajewa, aby rozproszyć zgromadzonych pod Kobliną powstańców i podać rękę załodze Foczy. Owoż pułkownik ten skonstatował tylko obecność powstańców w Koblinie, a nie mogąc ich od frontu atakować, obszedł niebezpieczną pozycję lewem skrzydłem. Przybywszy do Varos dowiedział się o liczniejszem nagromadzeniu powstańców pomiędzy Mrezicą a Susjesnem. Pod Mrezicą, a potem pod Lokwą i Broaem przyszło następnie do małych starć. I pułkownik Hotze przez Mrezicę-Ustikolinę pociągnął dalej dn. 1go bm. do Foczy. Dnia następnego stanął na miejscu. Tym sposobem nie spotkał się on z głównemi siłami powstańczemi, które w skutek tego przekonały się, że ekspedycja austrjacka z umysłu ich unikała. „N. fr. Presse" wytyka to jako wielki błąd taktyczny, który może tylko ośmielać rokoszan. Specjalny jej korespondent z Dubrownika donosi dnia 29. zm. o wzmaganiu się rozruchu tudzież o przygotowaniach wojskowych do zwalczenia jego. Z miast hercogowińskich i bośniackich, obsadzonych przez wojska austrjackie poznikała młodzież słowiańska, udając się do obozów. Konsul turecki w Dubrowniku Daniszefendi wpływa na Turków, aby nie brali udziału. W Dubrowniku, Castelnuovo i Kotarze urządzono szpitale polowe. Koło Castelnuovo nocami od lądu i od morza uskuteczniają się zamachy na posterunki austrjackie. Dnia 27. gdy fregata pancerna Erzherzog Albrecht dała kilka strzałów podczas manewrowania; zaraz na szczytach przyległych gór zjawiły się gromady powstańcze w pobliżu Zlebi. Spędzono je dwoma granatami. W całej Boeche krąży wieść, że powstańcy przygotowują petycję z ofertą wyniesienia się na terytorjum czarnogórskie, jeżeli im rząd zapłaci za ziemię. Wieść ta jest widocznym wymysłem. Faktem jest howiem, że powstańcy z największą energią zmuszają wszystkich do służby z bronią w ręku.

W innej korespondencji czytamy, że ruch powstańczy daje się czuć w bezpośrednim pobliżu Serajewa. Co noc słychać strzały w okolicy, ale nikt nie wie w mieście, co się święci. Na wzgórzach, okalających miasto, stoją baterje a jenerał Obadicz zorganizował lotne kolumny. Kapitan Tichy z oddziału pułkownika Hotzego umarł z otrzymanej w pierś rany. Przywieziono tu również zwłoki jednego oficera, zamordowanego w okolicy. —Walki stoczone dnia 20go zm. pomiędzy Bilekiem a Korytem były dość przykre dla wojska. Chodziło tam o zaprowiantowanie załogi w Korycie. Pierwszy transport wysłany z Bileka pod komendą kapitana Mahalskiego, zaatakowany z nienacka przez niewidzialnego na skałach i urwiskach nieprzyjaciela musiał wrócić wśród ciągłego ognia. Dopiero w trzy dni później urządzono drugą wyprawę pod komendą podpułkownika Landwehra, i ta powiodła się, ale podczas marszu tam i na powrót była ciągle ostrzeliwaną. W nocy z dnia 17. stycznia wymordowano w Kruszwicach 9 żandarmów. Ci sami korespondenci donoszą o dwóch wypadkach, gdzie rannym żołnierzom poobcinano nosy. Jenerałowie Werner i Kober przybyli do Dubrownika z pocztem około 120 oficerów wszelkich stopni. Korespondent *W. Allg. Ztg.* narzeka, dla czego tyrolskich strzelców nie użyją zamiast piechoty liniowej, nie przywyczajonej do górskich operacyj.

Tagblatt zaś donosi z Banialuki (na pograniczu Bośnji z Chorwacją), że odkryto tam spisek. i wskutek tego uwięziony został dnia 1. b. m. Hassun beg Latinowicz. W nocy zdołał uciec z kozy, ale go znowu złapano, ukrytego w domu niejakiego Miguela Luzatto, który został przytem również aresztowany, ale obaj bronili się żandarmom rewolwerami, a Luzatto powiesił się następnie w więzieniu.

Jen. Jovanovicz udał się dnia 3. b. m. z Dalmacji do Mostaru. Telegramy urzędowe donoszą o prawie owacyjnem przyjęciu, jakiego doznawał tam i po drodze od ludności. Wątpimy, aby sam rząd wierzył w szczerość tych dowodów lojalności, bo obłuda jest cechą w agitacji moskiewsko-słowiańskiej. a to nie podlega już wątpliwości, że powstanie jest kierowane przez Moskwę.

Książę Czarnogórski wyniósł się aż do Antivari, aby usunąć od siebie odpowiedzialność za pomoc nieoficjalną, którą Czarnogóra daje rozruchowi. Jestto taki sam krok obłudy, jak wszystkie głosy urzędowej prasy rossyjskiej, która dziś kadzi Kalnoky'emu, a równocześnie rząd rosyjski wypuszcza na Austrję całą sferę panslawistyczną.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 3. lutego. *Gołos* donosi, że utworzona na zasadzie stanu oblężenia komisja do rewizji spraw osób zesłanych i oddanych pod dozór policji pozostaje pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych Gołowcewa i składa się z starszego prokuratora senatu Jewniinowa, dyrektora departamentu poczt Perfiliewa, byłego naczelnika miasta jenerała Żurowa i dyrektora departamentu policji państwowej Plewego. Komisja rewiduje przecięciowo na tydzień po 50 spraw. Do 1go stycznia zatwierdziła 7 zesłań. Z 2.800 wysłanych drogą administracyjną zrewidowano 650. Reszta zrewidowaną będzie do sierpnia. Z 650 zwolniono zupełnie z pod dozoru 328. Dla innych skrócono termin nadzoru.

Minister skarbu Bunge nie przyjął dymisji dyrektora departamentu cłowego Kaczałowa, odłożywszy uwolnienie go do czasu ukończenia rewizji komory w Taganrogu.

Nowoje Wremja donosi, że wyższy sąd w Lipsku rozpatrywał oskarżenie przeciwko aresztowanym w Poznaniu socjalistom: Truszkowskiemu, Mendelsonowi i Jankowskiej, w skutek czego postanowiono wyprowadzić nowe śledztwo w tej sprawie.

KRONIKA.

Lwów, 6. lutego.

Wiadomości osobiste. Namiestnik, hr. Potocki, odjeżdża jutro pospiesznym pociągiem do Wiednia. — Marszałek, dr. Zyblikiewicz, wyjechał wczoraj na pogrzeb posła Tyszkowskiego, a ztamtąd uda się następnie do Wiednia na posiedzenie Izby panów. — Hr. Ludwik Wodzicki, gubernator Laenderbanku, wyjechał do Paryża. — Książę Roman Sanguszko przybył wraz z żoną do Wiednia.

O zdrowiu Kraszewskiego otrzymujemy z Drezna coraz więcej pocieszające wiadomości. Zapalenie opłucnej ustąpiło zupełnie, tak dalece, że Kraszewski mógł już powrócić do przerwanych przez chorobę zajęć literackich. Obecnie pracuje on nad dalszym ciągiem swoich powieści historycznych (czasy Jagiellonów) i nad historją dramatu w Polsce. Pożądane są w obecnej chwili dla Kraszewskiego wszelkie dramata rękopiśmienne z ubiegłych wieków, jakoteż djalogi klasztorne i studenckie (jasełka) z tych czasów. Ktoby je posiadał, zechce je przesłać pod adresem Kraszewskiego w Dreznie, Nordstrasse 31.

Wieczorek z tańcami urządza stowarzyszenie wzajemnej pomocy drukarzy w sobotę 11. b. m. w salach towarzystwa „Frohsinn".

Komitet pomocy dla ofiar katastrofy warszawskiej otrzymał na ręce skarbnika, dra Goldmana, następujące datki: od urzędników banku hipotecznego we Lwowie 47 złr., pp. Jakóba Stroh 10 złr., D. Posnera 10 złr., A. J. 10 złr., Antoniego Prokesza, inspektora kolei północnej Ferdynanda, „ziarnko do ziarnka i będzie miarka" 10 złr., dra Józefa Czeszera 5 złr., razem 92 złr., z poprzednio wykazanemi wpłynęło ogółem 1.217 złr. 95 ct. i 21 rsr.

Instalacja. Dnia wczorajszego, w kościele św. Marji Magdaleny, odbyła się instalacja nowo mianowanego w tej parafji proboszcza, ks. Józefa Sylwestra, który, przez długi przeciąg czasu, będąc przy tymże kościele wikarjuszem, tak sobie umiał zjednać mieszkańców, że wielka liczba ludności, w parafji i po za parafją zamieszkałych, zgromadziła się tłumnie, aby być świadkiem tego uroczystego obrządku.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele OO. Dominikanów ślub Bolesława Ejlenfelda, literata znanego pod pseudonimem Bolesławicza, z panną Eweliną Jezierską, nauczycielką szkoły im. Czackiego.

Z Towarzystwa ochrony zwierząt. Na przedstawienie wydziału tegoż Tow. wydał magistrat do dyrekcji ruchu kolei konnej Tramway następujące rozporządzenie: „Wydział gal. Towarzystwa ochrony zwierząt doniósł, na podstawie kilkakrotnego przekonania się, że konie tramwajowe nie bywają prawidłowo podkuwane, że wagony tramwajowe pasażerami nad miarę bywają obsadzane, że ślizgawica między torami nie bywa wyrębywaną i piaskiem lub innym stosownym materjałem posypywaną, że przyprząż jednego tylko konia pod górę jest niedostateczną, że służba tramwajowa, zmieniająca się często, nie jest w dostateczną instrukcję zaopatrzona, nie umie obchodzić się z końmi, że okładając je batogiem, równocześnie hamuje wagony, skutkiem czego konie raptownie wstrzymywane w biegu, padają i zrywają nogi, że nareszcie konie odbywają kursa zanadto wielkie i siły ich przechodzące, to wszystko przedstawia się jako niedozwolone dręczenie zwierząt. Magistrat wzywa przeto szan. dyrekcję ruchu o niezwłoczne uchylenie powyższych nieprawidłowości, w przeciwnym bowiem razie, postanowienia rozporządzenia ministerialnego z dnia 15. lutego 1875 Nr. 31 D. u. p. z całą surowością musiałyby być zastosowane." Raczą tedy pp. członkowie o wszelkich nadużyciach zawiadamiać wydział Tow. celem stanowczego zapobieżenia złemu.

Na probostwo gr. kat. w Czerniowcach proponowano: ks. Juljana Sembratowicza, ks. T. Lisiewicza, ks. N. Ustjanowicza i ks. Dzerowicza.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 5. lutego. Skradziono panu J. M. ze strychu l. 11 ul. Kraszewskiego bieliznę damską i kołdrę, w łącznej wartości 30 złr., a panu A. H. z kieszeni czerwony pugilares z kwotą 41 złr. — Pani M. H. zgubiła czerwoną portmonetkę z kwotą 16 złr. w. a.

Kraków 5. lutego. (Sprawa katedry literatury niemieckiej na uniwersytecie tutejszym. — Obsadzenie posady adjunkta biur pomocniczych w N. Sączu.) Zwrócenie uwagi redakcji waszej na mające nastąpić obsadzenie katedry literatury języka niemieckiego na wszechnicy lwowskiej, może pośrednio okazać się zbawiennem i dla naszej „Alma Mater", która po ustąpieniu p. Bratranka podobnież pozbawioną została wykładów tego samego przedmiotu.

Nie wiem, która młodzież, lwowska krakowskiej, czy krakowska lwowskiej zazdrościć ma prawo, jedna cieszy się takim nabytkiem, jak pan S., druga i tem dotychczas nie może się cieszyć, bo prawdopodobnie na letnim kursie dopiero usłyszymy wykłady p. Petelenza, którego rozprawę przyjął nareszcie p. Bratranek. Mówią jednak, iż p. Petelenz będzie się musiał zadowolnić tytułem docenta, katedrę zaś ma otrzymać jakiś wielki mąż z Niemiec, na którego wielkości nie poznali się właśni rodacy. Spodziewać się godzi, iż wieść ta pozostanie wieścią i nadal, a krakowska wszechnica przyjmie na siebie strąszną winę zamknięcia drogi zapoznanemu genjuszowi jeśli nie do wielkości, to przynajmniej do szyderstw i wydrwiwań „Bärenlandu."

Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie podzielić się z wami inną sprawą, dotyczącą posady adjunkta biur pomocniczych przy sądzie obwodowym w Nowym-Sączu. Miasto to posiada niewielu mieszkańców ruskiej narodowości, pomiędzy wyższymi urzędnikami nie ma tam ani jednego, jeśli nie Rusina, to moskalofila, nie może więc być i mowy o antypolskich agitacjach, a przecież sąd obwodowy sądecki na czele ułożonego terna postawił Czecha, ostatniego potomka znanych nam posłanników z przed 1867 roku, a trzeba dodać, że człowiek ten wybranym został z pośród takich kandydatów, jak pan M., człowiek powszechnie szanowany i znany ze swych patrjotycznych przekonań, mający 30 lat służby, jak p. C...wicz, były porucznik w r. 1866, a teraz kancelista w Krakowie, lub wreszcie pan K., kancelista z Rzeszowa. — Tym wybrańcem jest pan Peterlik, człowiek odznaczający się nienawiścią do wszystkiego co polskie, i nareszcie zupełną nieznajomością języka polskiego! Jako urlopowany, czy wysłużony trębacz wojskowy, otrzymał posadę w sądzie apelacyjnym w Krakowie, poczem za protekcją został kancelistą w N. Sączu; tam bawił czas krótki, bo okazało się, że p. P. włada tylko językiem niemieckim, w skutek czego przydzielono go do prokuratorji, gdzie manipulacja może się jeszcze odbywać po niemiecku! Tu nie wiem już jakim sposobem zjednał sobie łaskę p. Ci...skiego, prokuratora, i to w tak wysokim stopniu, iż tenże nie tylko użył na miejscu wszelkich możliwych środków, aby pan Peterlik na pierwszem miejscu postawiony został, ale przyjechawszy do Krakowa, gdzie nie wahał się chodzić za swoim protegowanym i wychwalać go niemal publicznie! O ile skutecznemi były zabiegi pana C., okaże wkrótce decyzja prezydenta sądu apelacyjnego; w każdym razie nie zaszkodzi wskazać ogółowi ludzi, którzy może wysokie stanowisko w przyszłości zająć mają, a tak łatwo zapominają, czem wprzód byli, zkąd wyszli, komu swe stanowisko zawdzięczają, a przedewszystkiem, gdzie są, czego przedewszystkiem w najdrobniejszej sprawie żadnemu z nas zapominać nie wolno.

Kraków 4. stycznia. Ankieta w sprawie ubogich odbyła wczoraj posiedzenie w magistracie pod przewodnictwem prezydenta miasta, dr. Weigla. Podstawę obrad jej stanowił znany czytelnikom naszym referat dr. Zolla, następnie wypracowany przez dr. Wład. Markiewicza projekt statutu „Towarzystwa opieki ubogich m. Krakowa", tudzież ogłoszony przez p. Karola Langiego „Projekt urządzenia gminnej opieki ubogich w Krakowie." Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp: hr. Dembicki, Hoszowski, Gwiazdomorski, Langie, Markiewicz, Paszkowski, Zoll i prezydent Weigel, zgodzono się najprzód na proponowane przez wszystkich trzech referentów środki względem dokładnej ewidencji ubogich i uchwalono przedłożyć radzie miejskiej odnośne wnioski, tak, jak je na posiedzeniu sformułował dr Zoll, mianowicie:

1) Miasto całe należy podzielić na okręgi ubogich, których rozległość ma być jak najmniejsza, liczba zaś jak największa. Za podstawę do tego podziału służyć mogą parafje.

2) Każdy z okręgów powyższych powinien mieć kilku przez prezydenta miasta zaproszonych opiekunów ubogich, którzy z pośród siebie wybiorą przewodniczącego. Zadaniem ich będzie, wyśledzić wszystkich w okręgu przebywających ubogich i zapisywać ich w wykazach, udzielonych sobie przez prezydenta miasta z rozmaitemi szczegółami, tyczącemi się ich stosunków, w szczególności zaś powodu ich zubożenia, ich przymiotów, wad, nałogów, stanu zdrowia, tudzież jakości uzdolnienia do pracy.

3) W magistracie urządzonem będzie biuro ubogich, które z wykazów okręgowych ułoży katalog kartkowy wszystkich ubogich i udzielać będzie z niego wszelkich wyjaśnień osobom, przez prezydenta miasta do tego upoważnionym.

Następnie zgodzono się na to, aby zgodnie z projektem p. Langiego, opieką ubogich zajęła się osobna komisja gminna, wybrana przez radę miejską z grona jej członków, tudzież innych obywateli tutejszych.

O zadaniu tej komisji obradować będzie ankieta na najbliższem posiedzeniu.

Kraków 5. lutego. Pan Asnyk zawiadomił listownie prezydenta Weigla, iż występuje z komitetu pomnika Mickiewicza.

Wczoraj w południe o godzinie 1. zastrzelił się w koszarach, w skutek chwilowego obłędu, Stanisław Korwin M., jednoroczny ochotnik w pułku nr. 13, liczący lat 19.

Warszawa 3. lutego. Towarzystwo wyścigów konnych, mając sobie udzielone prawo urządzania przez lat sześć dorocznych wystaw koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i drobiu, zamierza w roku bieżącym skorzystać zeń po raz wtóry i urządzić wystawę w rodzaju tej, jaka była w roku zeszłym.

W gazecie *Nowosti* czytamy obchodzącą nas wiadomość, że wileński ziemski bank stara się o udzielenie mu pozwolenia na rozciągnięcie swoich operacyj na Królestwo Polskie lub przynajmniej na cztery gubernje: lubelską, siedlecką, łomżyńską i warszawską. Żądanie swoje bank motywuje tem, że działalność jego ułatwia przechodzenie własności ziemskiej w ręce włościan.

Przy magistracie warszawskim znajduje się ogółem 296 urzędników, pobierających rocznie rs. 133.457. Tylko 20-tu urzędników pobiera pensje roczne w wysokości rs. 1.000 do 2.000; reszta, tj. 276 urzędników, otrzymuje przeciętnie około rs. 500. Obecnie p. prezydent miasta projektuje podniesienie pensyj urzędnikom magistrackim. W tym celu zniesione być mają niektóre urzędy, na które wydatkuje się corocznie rs. 17.846, w ogóle zaś wszystkie podwyżki uczynią sumę rs. 43 999.

Na miejsce Ankiewicza mianowany został starszym budowniczym miasta p. Cichocki Edward, budowniczy, dotychczas pozostający na stanowisku młodszego pomocnika inżyniera miasta. Jednocześnie młodszym pomocnikiem inżyniera miasta mianowany został p. Henryk Sumiński, dotychczas inżynier pierwszego oddziału miasta.

Panna Marja Derynżanka i p. Jan Tatarkiewicz otrzymali zaproszenie na kilkanaście gościnnych występów do Krakowa.

Jeden z zamożnych przemysłowców tutejszych powziął myśl otwarcia w naszem mieście fabryki zabawek dziecinnych.

Wczoraj ks. Kazimierz Ruszkiewicz, sędzia surogat, regens seminarjum, poświęcił nowy zakład pracy kobiet. Zakład ten stanowi malarnia na szkle i porcelanie, którą otworzyła przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 69, p. Józefa Żdżarska, znana z prac literackich, niegdy przełożona pensji żeńskiej w Suwałkach. Do pracy malarskiej p. Żdżarska, pod kierunkiem artystycznym znanych tutejszych malarzy, przygotowywać będzie młode panienki, którym zapewni w przyszłości zajęcie stosunkowo zyskowne w swym zakładzie.

Słynny łotr, Adam Osiecki, skazany na ciężkie roboty za kradzież i rozbój, który w grudniu r. z. zbiegł z więzienia w Pułtusku, schwytany został, jak donosi *Echo Łomżyńskie*, w tych dniach w lasach gminy Kleszewo, w powiecie Pułtuskim. Podobnie przytrzymano i towarzysza jego, Adama Buczyńskiego, który jeszcze w r. 1880 zbiegł z tegoż więzienia.

Sąd okręgowy w Suwałkach (Królestwo Polskie) skazał na dwa lata więzienia pewnego faktora czyli pośrednika, a właściwie pokątnego doradcę, któremu dowiedziono, że naumyślnie jątrzył sprawę między dworem a gromadą, będącemi w chęci zawarcia z sobą ugody o służebności.

Z pod Łowicza donoszą, iż w okolicy tamecznej nad Bzurą, przed niedawnym czasem, odkryto cmentarzysko pogańskie, w którem odkopano kilka urn posrebrzanych?

Petersburg 3. lutego. Według gazety *Nowoje Wremja*, malwersacje na komorze w Taganrogu, jak donoszą z miejsca, dochodzą do 70 milionów rubli.

Rotmistrz Blank po konfirmacji wyroku zdegradowany został na żołnierza.

Jenerał Nagłowski mianowany został naczelnikiem miasta Odesy. Jest on z rodu polakiem. Po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego wstąpił do wojska i był jednym z najdolniejszych uczniów akademji inżyniernej a następnie jeneralnego sztabu. Podczas wojny tureckiej jenerał Nagłowski był pierwiastkowo jednym z głównych pomocników jenerała Niepokojczyckiego, naczelnego szefa sztabu armji, poczem poszedł na naczelnika sztabu do korpusu jenerała Gurki. Zważywszy, że nominacja Nagłowskiego nastąpiła tuż zaraz po nominacji jenerała Gurki na odeskiego jenerał gubernatora, że obaj wyżsi wojskowi znają doskonale sprawy półwyspu bałkańskiego—gdzie imiona ich, szczególnie pierwszego, cieszą się niemałą sławą i sympatją wśród Słowian południowych — może nie będzie zbyt śmiałem przypuszczenie, iż naznaczając ich na tak ważne stanowiska, car baczył nietylko na sprawy wewnętrzne, ale miał na oku i politykę zewnętrzną.

Wczoraj odebrał sobie życie jedenastoletni syn radcy dworu Nieżyna z powodu zawiedzionej miłości.

W Niżnym - Nowogrodzie, w tamtejszym sądzie okręgowym, wykryto sprzeniewierzenie w sumie około 32.000 rs.

Washington 4. lutego. Sąd odrzucił prośbę obrońcy Guiteau o wznowienie procesu. Stracenie ma nastąpić 30. czerwca.

Pożar w teatrze. Pożarom w teatrach nie ma końca. W Algierze wszczął się dnia 30. z. m. ogień podczas przedstawienia. Sala była zapełniona. Publiczność rzuciła się natychmiast ku drzwiom. Teatr algierski jest dobrze zbudowany, a wychodów ma bardzo wiele. Dzięki energicznej pomocy służby, w ciągu czterech minut został cały teatr wypróżniony. Ogień trwał trzy kwadranse. Po ugaszeniu dokończono przedstawienia, a kilka tylko osób odniosło lekkie kontuzje. Większego nieszczęścia nie było.

Z Bolonji donoszą, że dnia 1. bm. rozpoczętą została rozprawa sądowa przeciw hr. Faella, który zostaje pod zarzutem morderstwa, dokonanego na proboszczu z Imola. Hr. zaprosił był księdza J. do swego zamku, zmusił go do podpisania wekslu na 50.000 lirów, a następnie zamordował. Proces będzie bardzo ciekawy i potrwa niezawodnie dłuższy czas.

Na pełnem morzu zgorzał okręt „Milton", który dążył do San Francisko. Z załogi zdołało się tylko 7 osób ocalić, reszta, jak mówi pogłoska, zginęła.

Meble dla króla siamskiego. Z Tryestu wysłano okrętem „Vorwärts" do Hongkong sprzęty, zamówione przez króla Siamu, do jego nowego pałacu Bangkok. Pałac ten jest zbudowany zupełnie na wzór europejski i całe umeblowanie do niego w Europie się wykonuje.

Nowe odkrycia w Pompei. W jednym ze świeżo odkopanych domów w Pompei znaleziono prześliczną fontannę z mozaiką na tle niebieskiem, w ramach z muszli. Kształt fontanny, jest zwykły, okrągły, lecz malowidła przewyższają wszystko, co dotychczas odkryto. I tak znajdujemy tu Wenus Afrodite, wyłaniającą się na morzu z muszli. Na ręku trzyma Amora, a tu i owdzie widać inne drobne, bawiące się amorki. Poniżej jest malowidło, przedstawiające amorka obejmującego delfina. Dalej jest grupa, składająca się z dwóch kobiet, zwróconych profilami. Jest jeszcze wiele innych grup. — Wszystkie malowidła wykonane bardzo pięknie, jakkolwiek wiadomo, że epoka, w której Pompeja uległa katastrofie, nie odznaczała się rozkwitem malarstwa.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 6. lutego „Wojna podczas pokoju", komedja w 5 aktach Gustawa Mosera i F. Schönthana, przekład S. Leszczyca.

* Na dochód p. Elżbiety Skalskiej przedstawioną będzie jutro we wtorek dnia 7. bm. „Wielka księżna Gerolstein", opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

(z) **„Wanda"**, opera w 4ch aktach, libretto Władysława Bełzy. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta. Pod muzykę Henryka Jareckiego napisał p. Bełza operę pt. „Wanda". Ze względu, że dzieło to jest librettem, musimy przedewszystkiem podnieść najważniejszą zaletę, a tą, wielka rozmaitość rytmu. Zmienia go autor co chwilę, a tem samem dopomaga wielce bogactwu kompozycji. Nuta naprzemian to wesoła, to smutna, to rzewna i miekka, to znowu zwięzła, ostra, bojowa, odbija się doskonale w wierszu. Zaleta to niemała, a w librecie jest pierwszym koniecznym warunkiem. Jeżeli podnosimy tę względną wartość, która dopiero zespolona z muzyką wychodzi na jaw w całej pełni, to nie możemy jej odmówić samejże budowie wierszowej. Wiersz piękny i gładki, splata się często z myślą, doskonale z nim harmoniującą. Oto n. p. śpiewa Wanda:

„Kochałam raz, o dawno już,
Lat temu dwa, lub trzy;
Bo wpośród ciągłych serca burz,
Straciłam liczbę dni..."

a kiedy w dalszym ciągu mówi, że miłość osobista jest królom wzbroniona, bo oni przedewszystkiem muszą kochać cały naród, odpowiada jej Dziwa:

„Za taką cenę,
Nie chciałabym królową być."

Takich ustępów moglibyśmy przytoczyć wiele, bo autor umiał wpleść niemało pięknych myśli w słowa i śpiewki. Co do rozwinięcia samej fabuły, to trudnoby o tem mówić. Libretto ogranicza bardzo budowę zewnętrzną, a tem samem uniemożebnia swobodny rozwój poematu. Trzeba się liczyć z każdem słowem, ażeby nie przekroczyć miary, aby zbyt nie rozszerzyć ram utworu, któregoby wyśpiewać nie można. Słowem trzeba skąpić słów. W ogóle wszakże przyznać trzeba autorowi, że umiał wdzięcznie rzecz całą ułożyć. Biorąc temat z dziejów mitycznych, starał się zachować w treści, a nie w formie, barwę dawną, legendową, a jednak nie popadł w przesadę, która tak często powieści z owej epoki stroi w dziwolągi.

Koncert Joachima odbędzie się we środę 8. bm. o godz. 7 wieczorem. Program: 1) Koncert Brucha wykona Joachim. 2) Fantazja op. 17 Schumana, odegra na fortepianie Bonawitz. 3) Adagio Viottiego, wykona Joachim. 4) Warjacje na temat oryginalny Joachima, wykona tenże. 5) Introdukcja i Scherzo Bonawitza, odegra Bonawitz. 6) Pięć tańców węgierskich 3 i 4 zeszyt Brahmsa, przełożył na skrzypce i odegra Joachim. — Fortepian Bösendorfera ze składu p. Marka. — Koncert Joachima poruszył całą publiczność muzykalną naszej stolicy. Prawie wszystkie bilety rozebrane, dla tego bilety rezerwowane, które do wtorku (jutro) w południe odebrane nie będą, zostaną sprzedane. — Joachim spiesząc na zapowiedziane koncerta w Londynie, wystąpi u nas tylko w jednym koncercie.

„Kołomyjka", pismo polityczne i społeczno-ekonomiczne, zaczęło wychodzić w Kołomyi. Ma się ono ukazywać dwa razy w miesiącu. Tym razem ukazał się numer podwójny, gdyż pierwszy nakład został skonfiskowany za kilka ustępów, które musiano opuścić.

„Nędzników", znakomitej powieści Wiktora Hugo, wydawanej przez Księgarnię Polską we Lwowie, opuściły prasę zeszyty 17, 18 i 19. Nakładem tejże księgarni wyjdzie wkrótce w taniem wydaniu księdza Piotra Skargi „O miłości ku Ojczyźnie".

P. Piotr Brukalski, Warszawianin, budowniczy, który w roku zeszłym ukończył akademię sztuk pięknych w Petersburgu, otrzymał konkursową nagrodę za projekt pomnika dla poległych w ostatniej wojnie z Turcją marynarzy.

Julian Klaczko i Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) przyrzekli współudział w odczytach, które tutejsza Czytelnia akademicka zamierza urządzić na dochód pomnika Mickiewicza.

„Kwiaty" zamieszczają w zeszycie styczniowym przekład pięknej powieści Sienkiewicza (Litwosa) p. t. „Latarnik".

Portret Kleopatry. W Sorrento znaleziono niedawno przecudne dzieło sztuki greckiej, a znakomici archeologowie uznali je za portret Kleopatry, który był własnością cesarza Hadrjana i umieszczonym w jego willi w Tivoli. Wspaniały ten zabytek znalazł się zachowanym bez żadnego uszkodzenia.

Obraz Hofmana, przedstawiający pożar teatru we Wiedniu, został zakupiony przez jakiegoś bogatego Moskala, który w dniu katastrofy był w Ringteatrze i szczęśliwie ocalał. Kupujący zapłacił 20.000 złr.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników pols. im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w uniwersytecie w sali XV (2 piętro). Na porządku dziennym: 1) Wybór komisji kontrolującej. 2) J. Stella Sawicki. Kolejne zmiany w ustroju niższych organizmów. 3) F. Kreutz. Przekrój terenu ozokerytowego. 4) Br. Radziszewski. Komunikacje z laboratorjum chemicznego uniwersytetu.

Rolnictwo przemysł i handel.

Bank austro-węgierski odbył dnia 3 bm. walne zgromadzenie akcjonarjuszów. Działa on obecnie w państwie za pomocą 40 filji i 20 ajencyj. Dywidenda za rok 1881 przypada w kwocie 59 złr. Do rady jeneralnej wybrani zostali Schamritzer, Stern, Rath i Lieben.

Regulacja Warty w Poznańskiem. Ministrowie Maibach i Bitter przedłożyli Izbie deputowanych memorjał, dotyczący regulacji Warty. Aby przestrzeń od Poznania do Sremu gruntownie i stosownie do przepisów uregulować, potrzeba będzie 840.000 marek. Na ten cel ma być rocznie przeznaczane 350.000 marek.

Targ na woły. Wiedeń 6. lutego. (Telegram). Przypędzono z Galicji 869, z Węgier 1428, z prowincyj niemieckich 749, razem 2546 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 58— do 59—, węgierskie 51—62—, niemieckie 54— do 59—. Targ ożywiony.

A. Krzyształowicz & Comp Café Stierböck.

Rewizje domowe i aresztowania w wschodniej Galicji.

Wczoraj wydaliśmy nadzwyczajny dodatek do *Dziennika Polskiego*, który rozesłaliśmy także prenumeratorom na prowincji.

Donieśliśmy w nim, że dnia 4. bm. pomiędzy 3 a 4tą godziną po południu dokonane zostały przez sędziów śledczych lwowskiego sądu krajowego w sprawach karnych liczne rewizje i aresztowania osób, znanych jako propagatorów moskalofilskich. I tak przeprowadzono ścisłą rewizję w pomieszkaniu radcy dworu p. Adolfa Dobrjańskiego, którego następnie aresztowano wraz z córką, p. Olgą Hrabar. Dalej zrobiono rewizję w pomieszkaniach redaktorów *Słowa* i *Prolomu*, pp. Płoszczańskiego i Markowa, tudzież w redakcjach tychże czasopism, i uwięziono obydwu wspomnionych panów. Nareszcie odbyła się w tym samym czasie rewizja w lokalu akademickiego stowarzyszenia „Kružok", tudzież u akademika Szechowicza i Łahoty, którego natychmiast aresztowano. Wszystkie uwięzione osoby sprowadzono w zamkniętych fiakrach do sądu krajowego.

Wczoraj rano koleją żelazną z Tarnopola przystawiła żandarmerja uwięzionych w Skałacie ks. Jana Naumowicza, syna jego Mikołaja Naumowicza, dr. medycyny, i dwóch Soję, a ze Stanisławowa również pod eskortą żandarmerji przywieziony został p. Nyczaj, redaktor i wydawca jednego z wychodzących tamże popularnych pism ruskich, były suplent gimnazjalny i zarządca bursy tamtejszej św. Mikołaja.

Wszystkich odstawiono wprost z dworców kolejowych do c. k. sądów w sprawach karnych.

Ze Stanisławowa odbieramy telegram, że w Kołomyi aresztowano i odstawiono stamtąd do Lwowa byłego nauczyciela ludowego Trembickiego Izydora, redaktora *Prypot-la dit'j.*

Z Czerniowiec odstawiono do tutejszego sądu krajowego byłego profesora Ogonowskiego, ze Zbaraża pisarza pokątnego Oleksę Załuskiego i czterech włościan z Hniliczek.

W sobotę odbyła się ścisła rewizja w lokalu redakcyjnym russkiego pisma humorystycznego *Strachopud*.

Poszukiwania w pomieszkaniu pana Płoszczańskiego przy ulicy Cmentarnej trwały w sobotę około dwóch godzin i miały doprowadzić do pewnych rezultatów.

Ze Skałatu donoszą nam, że przy rewizji u ks. Naumowicza znaleziono ważne dokumenta i korespondencje, które tenże starał się ukryć.

Radca dworu Dobrjański liczy około 70 lat i mieszka we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej. Jest to człowiek bogaty, mający znaczne dobra w północnych Węgrzech. Syn jego jest czynownikiem w kancelarji Ignatiewa w Petersburgu. Uwięziona córka jego, p. Olga Hrabar, liczy obecnie 38 lat, druga córka jest zamężną za p. Gierowskim, byłym posłem do Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. lutego.

Naturalnym wątkiem myśli, agitacja rosyjska w Galicji, prowadzona całkiem na sposób zwyczajny Ignatjewowi, łączy się ściśle z ogólnym planem agitacyjnym i siecią intryg, którą Moskwa osnuwa państwo austrjackie podobnie jak to czyniła przedtem z Turcją. Niezawodnie usłyszymy wkrótce o pewnych faktach na Węgrzech, bo sieć zarzucono na rozległe zamiary. Słychać o ruchach wojsk rosyjskich na Bessarabji i o zawarciu tajnego przymierza Rosji z Rumunją, która za punkt zaczepny użyje zapewne sprawy dunajskiej i zechce odwetować się za upokorzenie, jakiego niedawno doznała. Bułgarja i tak nie jest już niczem innem, jak tylko obozem moskiewskim, organizowanym do pochodu. W związku z rozruchami w krajach okupowanych, musimy sobie w przybliżeniu wyobrazić przyszłość, a zarazem życzyć, aby i rząd austrjacki miał taką samą świadomość, jaką my mamy o przygotowujących się wypadkach. *Pester Lloyd* donosi, że Giers z własnego popędu pospieszył przeprosić Kalnoky'ego za mowę Skobielewa. To objaw oficjalny. Półoficjalny zaś jest równocześnie taki: *Nowoje Wremja* idąc o krok dalej, domaga się, aby Austrja odstąpiła Bośnję Serbji, a Hercogowinę Czarnogórze, aby powoli pozyskać sympatje Słowian południowych, gdyż tym sposobem więcej i prędzej uzyska politycznych i handlowych korzyści, niż polityką zaborczą.

W Cetynji władza książęca „próbowała" zabrać 250 sztuk karabinów Martini u Jemerczica, sekretarza partji ruchu, lecz przy rewizji przyszło do bójki i wypędzono „komisję."

Egy tertes donosi, że u kleru rumuńskiego w Siedmiogrodzie znaleziono składy broni.

Mowę Skobielewa rozrzucono po Bułgarji, Serbji i Hercogowinie w niezliczonych egzemplarzach.

Wyjazd jen. Jovanowicza z Dalmacji do Mostaru jest oznaką, że uszykowanie oddziałów operacyjnych w różnych punktach zostało już ukończone, i że rozpoczną się teraz już operacje zaczepne.

Z różnych komisyj parlamentarnych rady państwa podamy jutro szczegółowe wiadomości. Dziś donosimy tylko, że komisja przemysłowa projekt Belcrediego przyjęła za podstawę obrad specjalnych.

Na posiedzeniu komisji budżetowej d. 4. bm. referent hr. Clam oświadczył, że łącznie z przyjęciem na rachunek państwa kolei Elżbiety, deficyt wynosi 37 miljonów. Neuwirth interpeluje ministra finansów w jakich bankach deponuje rząd pieniądze kas rządowych, i czy złożył jaką część także w Länderbanku, w jakiej wysokości i jakiej zażądał na ubezpieczenie ich pewności. Minister zażądał, aby komisja wyznaczyła trzech członków do zbadania tej sprawy. Plener wnosi, aby członków tych wydelegować; komisja odrzuca wniosek Plenera. Cała prawica głosowała za odrzuceniem wniosku z wyjątkiem Lienbachera.

Podobnież w Berlinie miał Giers przepraszać za mowę Skobielewa, ale głosy tamtejszych dzienników uważają mowę tę zgodnie z prawdą, jako transparent urzędowych intencyj Ignatjewa.

W miejsce Teuschla Izba handlowa w Tryeście wybrała Vucetícha posłem do rady państwa.

Katastrofa Bontoux zajmuje jeszcze w wysokim stopniu opinję publiczną. Nie sprawdza się wiadomość o wypuszczeniu Federa na wolność. Przeciwnie obaj zostali odprowadzeni do więzienia Conciergerie. Na bulwarach paryzkich głoszą ciągle o blizkich aresztowaniach członków rady zawiadowczej, a nawet o tem, że ks. Broglie odebrał sobie życie stryczkiem. Hr. Chambord miał ponieść takie straty, że republika na długo będzie wolną od jego agitacyj rojalistowskich.

W Paryżu zarzucają teraz Gambecie nepotyzm w najwyższym stopniu. Miał on w nim trwać aż do ostatniej chwili swego urzędowania. Gambetta mianowicie powiększył samowolnie liczbę członków rady zawiadowczej kolei państwowej z 9 na 16, a tem samem przysporzył wydatków o 84.000 franków. Posady te obsadził samymi stronnikami swymi jak: były minister Constans, Calmon, syn senatora, a żarliwego zwolennika Gambetty, de la Porte, Etienne, senator Honnoré. Brata tego ostatniego mianował Gambetta jeneralnym kasjerem Algieru; brata posła Emanuela Arène mianował wice-konsulem w Warnie i t. p. Postępowanie to wywołało w Paryżu wielkie oburzenie. Na prowincji przeciwnie zwolennicy Gambetty krzątają się gorliwie. Tak n. p. rada miasta Marsylji powzięła uchwałę na korzyść Gambetty. Uchwałę tę osłabia wszakże nieco ta okoliczność, że zwrócono w niej uwagę, iż Marsylja liczyła na wielkie dla siebie korzyści, ponieważ w ministerstwie Gambetty był jeden z deputowanych miasta (Rouvier).

W Izbie francuskiej utworzyła się partja z 70 posłów złożona, dla popierania teraźniejszego gabinetu.

W odeskim *Wiestniku* czytamy, że z powodu, iż Rada państwowa ma się wkrótce zająć radykalną reformą ustawy prasowej, car zamyśla powołać na członka do tejże Rady, albo słynnego pisarza Iwana Sergiejewicza Turgienjewa, albo jednego z pierwszych komedjopisarzy rosyjskich, Aleksandra Mikołajewicza Ostrowskawo.

Za rozkradzenie i rozsprzedanie ziem skarbowych b. minister Wałujew i jen. Kryżanowski mają otrzymać tylko „wygowor."

Jedna z rewolucjonistek, skazanych w r. 1877 w procesie „pięćdziesięciu", Zofja Bardina, uciekła szczęśliwie ze Syberji i dostała się do Genewy. Rząd sam zaś miał ułaskawić 7 osób z katorgi.

W Berlinie jeden z duńskich posłów, Hörlick odmówił złożenia przysięgi poselskiej w Sejmie, drugi zaś Lassen skłonił się do tego, by bronić sprawy duńskiej.

Z Rzymu donoszą pod datą 2go bm., że lekarze zwątpili zupełnie o możliwości wyleczenia Garibaldego. Król Humbert udaje się do Neapolu dla odwidzenia chorego.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Zasław. Dnia 3. lutego napadła szajka hajdamaków na karczmę we wsi Kuźmince, w zasławskim powiecie, dzierżawioną przez biedną żydówkę, wdowę, matkę kilkorga drobnych dzieci i słynnej w całej okolicy z piękności córki. Wyważono zamknięte okiennice, a łotrzyki dostawszy się do wnętrza karczmy, porozbijali i potłukli co tylko się dało, matkę i dzieci wypędzili w pół nagie na dwór, a na pięknej dziewczynie dopuścili się zwierzęcego gwałtu, zabrali ją z sobą i nie wiadomo dotąd co się z nią stało. Rozniosła się pogłoska, że zabitą została. Z pieniędzy zabrali rozbójnicy kilkanaście rubli. Śledztwo w toku, i podobno władze są już na tropie zbrodniarzy.

(D.) **Wiedeń** 6. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej przemawiał ks. Jerzy Czartoryski o koniecznej potrzebie narodowego kierunku w administracji krajów okupowanych. Kierunek ten wskazany jest najpierw potrzebami lokalnemi, powtóre głównemi zasadami prawdziwie austrjackiej polityki wewnętrznej, nareszcie względami na politykę zagraniczną. Austrja ma na wschodzie — rzekł mowca — ważną misję do spełnienia, mianowicie oprócz zadania handlowo-politycznego, także ochronę narodów chrześciańsko-słowiańskich, dla których powinna być przyjacielem i punktem atrakcyjnym.

(D.) **Wiedeń** 6. lutego. Ponieważ delegacja austrjacka zawotowała wczoraj kredyt nadzwyczajny, więc delegacja węgierska odbędzie dziś tylko posiedzenie formalne, poczem sesja delegacyjna zostanie zamkniętą.

Berlin 6. lutego. Profesor Teodor Mommsen został, z powodu obrazy Bismarka (podczas dyskusji nad ukazem wilhelmowskim z dnia 4go stycznia br.), zawezwany na jutro przed sędziego śledczego. O które wyrażenie się chodzi, nie można się dowiedzieć z cytacji.

Rzym 6. lutego. Stan Garibaldego pogorszył się do tego stopnia, że skon oczekiwany jest lada chwila.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. lutego. (Urzędowe). Feldmarsz. por. Jovanowicz donosi z Mostaru pod dniem dzisiejszym, że przy inspekcji koszar i szpitalów znalazł wszędzie wzorowy porządek, budowle wystawione przez wojsko i gościniec zasługują na zupełną pochwałę. Pielęgnowanie chorych w szpitalach jest wzorowe.

Petersburg 5. lutego. *Gołos* mówiąc we wstępnym artykule o sytuacji, powiada: Budzenie prądów szowinistycznych w naszem społeczeństwie jest zbrodnią wobec Rosji. Wojna, choćby pomyślna, co zresztą jest rzeczą bardzo wątpliwą, może nam tylko przynieść większe rozprzężenie wewnętrzne, odwiodłaby rząd od starania się o załatwienie spraw wewnętrznych, a w rezultacie nietylko by nie załatwiła rozwiązania tych spraw, lecz owszem by je utrudniła. Społeczeństwo nasze obawia się wojny i tych, którzy chcą Rosję popchnąć do wojny. Obawa ta jest tem bardziej uzasadnioną, ile że uleczenie wewnętrznych ran jest koniecznością, nie dającą się zaprzeczyć.

Stambuł 5. lutego. Wczoraj przyjmował sułtan na prywatnej audjencji Konduriotisa. Przyjęcie było urzędowe. Sułtan wyraził nadzieję, że po załatwieniu kwestji grecko-tureckiej, pomiędzy Grecją i Turcją będą panować stosunki serdeczne. Konduriotis odparł, że Grecja ożywiona jest takiemi samemi uczuciami i wyraził nadzieję rychłego załatwienia nierozwiązanej dotychczas kwestji punktów granicznych. Sułtan wyraził takie samo życzenie, dodając, że niektóre z tych punktów traktuje już rada ministrów. Konduriotis otrzymał wielką wstęgę orderu Medżidżje, pierwszy dragoman Dracepulo order Medżidżje III. klasy. Pogłoska o nastąpić mającej wkrótce podróży króla greckiego do Stambułu, jest nieuzasadniona.

Belgrad 5. lutego. Książę otrzymał od ministra finansów, Mijatowicza, z Paryża depeszę, oznajmiającą, że Serbja nie poniosła przez Union generale żadnej straty.

Bukareszt 5. lutego. Przy rozprawach nad interpelacją Lahovazyego, dotyczącej odesłania rodzin z Banatu, które w chęci zakupna gruntów w Dobruczy przybyli do Rumunii, wniósł Kogolniceano wotum nieufności dla rządu, który jednak odrzucony został 74 głosami przeciwko 26. W ciągu rozpraw przedłożył minister Izbie długą listę miejscowości w Dobruczy, które od czasu aneksji zaludnione zostały przez rodziny z tamtej strony Karpat.

Londyn 5. lutego. Deklaracja, dotycząca przedłużenia traktatu handlowego do 1. marca, została podpisana przez Lyonsa i Freycineta.

Petersburg 5. lutego. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza nominację Katkowa tajnym radcą.

Paryż 6. lutego. Do korespondencji „Havasa" donoszą z Londynu: Francja i Anglja życzą sobie równie jak inne mocarstwa europejskie utrzymania status quo w Egipcie, odpowiednio do traktatów i firmanów, i mamy nadzieję, że krok zrobiony przez 4 mocarstwa w Stambule przyczyni się do utrzymania status quo, tem więcej, że sułtan wyraźnie ostrzega partję narodową, że Europa nie przyjmie z zamkniętemi oczyma ewentualne zmiany. Francja i Anglja życzą sobie po prostu tylko rozwoju Egiptu, gdzie im okoliczności powierzyły przedewszystkiem ochronę swobody komunikacyjnej z Europą i Azją.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 4. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 298·— — 302·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 169·— — 173·—, Banku hipot. gal. 297·— — 302·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·75 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% —·— — 96·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·75 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% —·— — 92·50, Banku hip. gal. 6% 100·75 — 102·25, Banku hip. gal. 5% 98·25 — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·25 — 102·75. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·40 — 101·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 102·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 100 — — 102·—, Losy miasta Krakowa 18·— — 20·—, Losy m. Stanisławowa 25·— — 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64. Dukat cesarski 5·55 — 5·65, Napoleondor 9·51 — 9·61, Półimperjał rosyjski 9·78 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·21¼ — 1·23, 100 marek niemieckich 58·85 — 59·15, Srebro za 100 zł. —·— — —·—. Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 5. lutego godzina 10 min. 47. Akcje kredytowe 315·75, Anglo-Austr. 123·75, Akcje banku Union 122·—, Kolej Karola Lud. —·—, Południ. 133·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 82·10, Napoleondor 9·56. Rubel papier. —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 4. lutego godzina 6 min. —. Jednolity dług Państwa w banku 74·90, w srebrze 76·3?, Renta w złocie 94·10, Losy pożyczki z roku 1860 131·50, Akcje banku wiedeńskiego 830·—, kredytowego 314·25, Londyn 120·25, Srebro —·—, Napoleond'or 9·56½, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·60.

Wiedeń 4. lutego godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 175·50. Węg. akcje kredyt. 307·50, Akcje anglo-austr. 125·25, Akcje banku Union 123·50, Akcje kred. Karola Ludwika 300·50, Akcje kolei północnej 248·50, Akcje kolei południowej 135·75, Akcje kolei Alföldzkiej 166·—, Akcje kolei Elżbiety 208·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 160·—, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·50, Węgierska renta 118·75, Akcje banku związkowego 117·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 118·—. Mark niemiecki —·—. Uspos.: spokojne.

Paryż 3% Renta 82·35.

Berlin 4. lutego godz. 6 min. —. Rosyjskie banknoty 209·80, Akcje kredytowe 560·—, Lombardy 234·—, Galicyjskie 128·—, Kolei Rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 4. lutego: 15·12 do 15·25. Brema: 7·20 do —·—. Hamburg: 7·30, na styczeń 7·25, na luty-marzec 8·25. Antwerpja: na styczeń 18. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7⅛.

Telegramy zbożowe z dnia 4. lutego — Wiedeń: Pszenica 12·62 do 12·65 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·43 do 12·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na styczeń) 225·75, żyto —·—, spirytus loco 48·20, olej rzepakowy 56·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 65·60, olej rzepakowy 74·—, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 6. lutego.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Tarnowski ze Sniatynki, J. Mazaraki z Ponikowic. K. Żywicki z Tarnopola, L. Lewandowski z Psar.

HOTEL ANGIELSKI. A. Błażowski z Targowicy, A. Dietzius z Jarosławia, S. Wiśniewski ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. bar Brückman z Majnicz, K. Bastgen z Romanowa, J. Thilsch z Kutkorza, Kornberger z Chodorowa.

HOTEL LANGA. A. Małecki ze Stryja, J. Stobiecki i M. Slusarski z Doliny, W. Bischoff z Zaleszczyk.

HOTEL KUHNA. K. Kolbuszewski z Dziewiętnik, F. Pawlicki z Nadiatycz, W. Komarnicki ze Złoczowa.

HOTEL LAZARUSA. J. Schreyer z Drohobycza, M. Konstantin z Sokala, H. Weissglass z Kopeczyniec, L. Goldfinger z Nowegotargu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów miejscowych i zamiejscowych cennik Ludwika Földessy'ego z Budapesztu.

L. 331.

OGŁOSZENIE.

Przy szpitalu powszechnym w Stryju opróżniona jest posada lekarza sekundarjusza z roczną remuneracją 200 złr.

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje zaopatrzone w dowody uzdolnienia i dotychczasowej służby sanitarnej wnieść do 1. marca br. do Zwierzchności gminy Stryjskiej.

Urząd gminy król. miasta

Stryj dnia 28. stycznia 1882. 1239 2—3

1249 1—2

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno" z przyległościami: Gątowa, Bukowina, Kamionka, Krasowieczyzna i Podliski o dwóch folwarkach w powiecie Brodzkim, od Tarnopola 3., od stacji kolejowej w Zborowie 3., od Brodów 4 mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 840 morgów ornej ziemi, 135 morgów sianożęci, 70 morgów pastwisk, z dużym murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z budynkami gospodarskiemi, z których wiele jest murowanych i znajdujących się w dobrym stanie, z propinacją w 6ciu karczmach, z 2ma młynami, z czynszem z 2ch kasarń c. k. Straży skarbowej wynajętych, są od 24. Czerwca 1882 r. na lat 6. lub 9. do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów o tej dzierżawie, udziela właściciel tego majątku w Krakowie, Rynek Kleparowski, pod liczba 14. mieszkający lub Zarząd dóbr w miejscu poczta Załoźce.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.